

MACIEJ JOŃCA, SIMON CORCORAN

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Newcastle University

## DROBNE ODKRYCIA WIELKIEJ WAGI

Maciej Jońca: Jako filolog klasyczny i historyk zajmuje się Pan prawem rzymskim. Jak do tego doszło?

Simon Corcoran<sup>1</sup>: Jako sprawcę należy wskazać jednego człowieka, a jest nim Fergus Millar<sup>2</sup> (niestety zmarł w lipcu tego roku). Pracowałem wtedy jako... księgowy i robiłem licencjat z filologii klasycznej oraz historii starożytnej (*litterae humaniores*) w Oksfordzie. Byłem bardzo nieszczęśliwy, pracując w księgowości, ponieważ zupełnie się do tego nie nadawałem. Zaszedłem więc kiedyś do profesora, by o tym porozmawiać, a potem razem zaczęliśmy się zastanawiać, czym mógłbym się zająć naukowo. Według niego jedną z najbardziej palących potrzeb było zaangażowanie historyków w badania nad antycznymi źródłami prawniczymi, które dotychczas studiowali głównie wyspecjalizowani jurysci. Inspirowały go zwłaszcza dzieła Tony'ego Honore<sup>3</sup>, który mimo że był prawnikiem, to przejawiał wybitnie indywidualne podejście do źródeł (niekiedy budziło to kontrowersje, wiem!). Do niego właśnie Fer-

---

<sup>1</sup> Simon Corcoran (ur. 1960) – brytyjski historyk starożytności. Wykładowca historii starożytnej w School of History, Classics and Archaeology w Newcastle University.

<sup>2</sup> Fergus Millar (1935-2019) – brytyjski historyk starożytności. W latach 1984-2002 wykładał historię starożytną na uniwersytecie w Oksfordzie. Jego prace poświęcone polityce oraz urządzeniom publicznym antycznych Rzymian zaliczane są do najbardziej wpływowych, jakie powstały w XX w.

<sup>3</sup> Tony Honore (1921-1919) – rzymski prawnik i romanista. Znany z nowatorskich opracowań poświęconych prawu rzymskiemu i jego historii.

gus Millar zwrócił się z prośbą o radę, a on zasugerował, by zacząć od kodeksu Justyniana, któremu historycy nie poświęcali wtedy należytej uwagi. Zająłem się reskryptami zebranymi w kodeksie. Praca ta doprowadziła mnie do ogłoszenia monografii *The Empire of the Tetrarchs*<sup>4</sup>.

M.J.: Jak się Panu pracuje na prawniczym materiale?

S.C.: Patrzymy na te źródła inaczej, co nie znaczy, że zawsze widzimy więcej. To jasne, że jeżeli ktoś nie ma prawniczego wykształcenia, myśli w inny sposób i brakuje mu niektórych kompetencji właściwych prawnikom. Z drugiej wszakże strony pozwala to na zadawanie „nietypowych” pytań. To ważne, jeżeli pomyśli się o podejściu do antycznych źródeł chociażby pandektystów, którzy poszukiwali w nich doskonałego i zamkniętego systemu. Historycy uważają, że życie jest skomplikowane, trudne i nie toczy się zgodnie z ogólnie wyznaczonymi zasadami. Patrzą na to, co się już wydarzyło, i nie czynią tego bynajmniej przez pryzmat unormowań prawnych. Biorą pod uwagę raczej panujące w przeszłości społeczne realia. To właśnie przyciąga nas do materiału prawniczego. Prawnicy, badając go, będą posługiwać się interpretacjami prawniczymi, po czym łatwo dojdą do wniosku, że to czy tamto przebiegło nie do końca zgodnie z prawem. Odmienne podejście pozwala zadać innego rodzaju pytania.

M.J.: Poświęćmy chwilę monografii *The Empire of the Tetrarchs*. Nie ma sporu, że rządy Dioklecjana stanowią pewien punkt zwrotny w rzymskiej historii. Czy jego rządy w istocie przyniosły nową jakość w rzymskim życiu publicznym? Przecież kiedy weźmie się pod uwagę sposób rządów cesarzy-żołnierzy z drugiej połowy III w., czy też styl wydawanych już wtedy cesarskich ustaw, znajdziemy wiele podobieństw do postępowania tetrarchów i ich następców.

S.C.: Ważniejsze od tego, co się wydarzyło w tamtej epoce w życiu publicznym, są zmiany w źródłach, które się do tych czasów odnoszą. To z kolei rzutuje na nasze ich rozumienie. Korekcie uległa kwestia dostępu do tych źródeł, co w dużej mierze było konsekwencją „wyzwolenia” przez

---

<sup>4</sup> Drugie wydanie monografii – S. CORCORAN, *The Empire of the Tetrarchs, The Empire of the Tetrarchs, Imperial Pronouncements and Government AD 284-324*, Oxford 2000.

Karakallę ludności imperium. Diametralnie zmieniło się wówczas prawo rzymskie. W międzyczasie cesarze zaczęli rezydować we wszystkich częściach imperium. Zaczęli pojawiać się również tam, gdzie dotychczas *ius Romanum* nie odgrywało kluczowej roli w obrocie prawnym. Tymczasem wszyscy byli już Rzymianami, a całe prawo stanowione przez cesarzy zostało objęte jednym określeniem – prawo rzymskie. Naturalnie, nadal dopuszczano istnienie i funkcjonowanie lokalnych zwyczajów, ale musiało dojść i doszło do ciekawej interakcji. „Łacinnik” Dioklecjan począł wydawać prawa dla greckiego Wschodu. Wydaje mi się, że dla obu stron w wielu wymiarach był to szok. Grekojęzyczni mieszkańcy imperium stali się nagle rzymskimi obywatelami, nad którymi stanęli łacińskojęzyczni cesarze z wykwalifikowanym łacińskojęzycznym aparatem urzędniczym. Wynikiem wprowadzenia na tym polu pewnego porządku była próba systematyzacji problemów, jakimi zajmowała się kancelaria cesarska. To przecież oczywiste, że gdziekolwiek cesarz się pokazał, zadawano mu pytania natury prawnej, co rodziło potrzebę wypracowania spójnej linii orzeczniczej. Dlatego właśnie powoli ten czy inny prawnik zaczął zbierać te odpowiedzi. Szybko działania te przyjęły skalę dotychczas niespotykaną. Juryści wyprzedzili tym samym przyszłe wydarzenia. Nikt nie mógł tego przewidzieć, ale kodeks gregoriański oraz kodeks hermogeniański są nie tylko ostatnimi prawniczymi dziełami. One zapoczątkowały rodzaj trendu, który najpełniej objawił się w kodeksach Teodozjusza i Justyniana.

M.J.: Czy poza Fergusiem Millarem jest Pan w stanie wskazać inne osoby, które były dla Pana inspiracją?

S.C.: Wspomniałem o Fergusie Millarze, więc muszę jeszcze raz wspomnieć Tony’ego Honore. Uczony ten również odszedł od nas w tym roku. Obaj byli dla mnie niezwykle ważni. Trzecią osobą, którą powinienem wymienić, jest Timothy Barnes<sup>5</sup>, którego badania szeroko obejmowały epokę późnego antyku i jest najbardziej znany chyba z powodu kontrowersyjnej książki poświęconej Konstantynowi Wielkiemu oraz Euzebiuszowi z Cezarei<sup>6</sup>. W tym miejscu dochodzimy do kolejnego

---

<sup>5</sup> Timothy Barnes (ur. 1942) – brytyjski filolog klasyczny.

<sup>6</sup> Por. T. BARNES, *Constantine and Eusebius*, Harvard 1981.

złożonego tematu badawczego, jakim jest chrystianizacja rzymskiego imperium. Postępowała ona równolegle z formalizacją prawa rzymskiego i jego literalizacją. Oczywiście konwersja Konstantyna była tylko jedną z potężnych zmian, które dokonały się w epoce tetrarchii. Czasy te wyznaczają pewien schemat, który będzie się powtarzał aż do średniowiecza, czyli podział Europy na Wschód i Zachód. Z powyższym wiąże się sprawa używanego w obrocie prawnym języka. Uważam, że kluczową rolę (zauważył to Fergus Millar w swych późniejszych badaniach) w tych procesach odegrały języki, którymi posługiwano się na Wschodzie. Chodzi nie tylko o zderzenie na tamtych ziemiach łaciny i greki, lecz także o dopuszczenie do obrotu prawnego syryjskiego, koptyjskiego itd. Zagadnienia te pozwalają zobaczyć, w jaki sposób prawo rzymskie przyjęło kształt prawa pisanego po grecku, nie tracąc przy tym swego rzymskiego charakteru. Gdybyśmy nagle przenieśli się do średniowiecza, by zadać pytania: „Co jest rzymskie?” lub „Kto jest Rzymianinem?”, spotkałaby nas spora niespodzianka. We wczesnośredniowiecznych źródłach Hellenowie to nikt inny jak poganie, a ich określenie nie ma nic wspólnego z językiem, którym się posługują. Rzymianie tymczasem są chrześcijanami, którzy mówią po grecku i posługują się spisaniem w tym języku prawem rzymskim. Oto wynik moich studiów nad Justynianem i jego dziedzictwem na Zachodzie i Wschodzie. Religia stanowiła prawdziwy czynnik, który podzielił Wschód i Zachód. Obserwacja ta dała mi wiele energii do badań.

M.J.: W literaturze ścierają się dwa poglądy. Zgodnie z pierwszym to Kościół wpłynął na późne prawo rzymskie i je ukształtował. Teoria konkurencyjna głosi, że było odwrotnie. Państwo uległo w IV w. pewnym niezależnym procesom i przekształceniom, po czym pewne rozwiązania zostały przyjęte przez Kościół. Jaka jest Pana opinia?

S.C.: W obu twierdzeniach tkwi część prawdy. Osobiście jednak wyznaję inną teorię. Myśląc o chrystianizacji rzymskiego imperium, dostrzegam znaczenie religii i jej wpływ na późnoantyczne prawo. Owszem, trwają dyskusje na temat tego, kto miał na kogo większy wpływ. Uderza mnie wszakże jeden fakt. Chodzi o ważny element spuścizny prawa rzymskiego, który jest właściwie nieobecny w pozostałych wielkich systemach prawnych obecnych w czasach późnego antyku. Jeżeli

spojrzymy na Żydów, Arabów czy chociażby pomyślimy o zoroartyzmie w imperium Sassanidów, jednym elementem ściśle związanym z rzymską tradycją prawną było to, że wszystkie one miały bardzo sekularystyczny i prywatny charakter. Ważną cechą prawa rzymskiego, co następnie zostało zapożyczzone przez prawo kanoniczne, było to, że nie opierało się na żadnych świętych tekstach, ale na działalności sędziowskiej...

M.J.: Ale przecież prawo kanoniczne...

S.C.: ...już kończę, proszę poczekać. Jeżeli przyjrzy się Pan debatom toczonym przez średniowiecznych prawników islamskich, dostrzeże Pan, jak wiele uwagi poświęcili temu, w których miejscach i w jaki sposób, jak wolno prawnikom interpretować prawo. Jedni uważali, że prawnicza wykładnia jest bardzo ważna, ponieważ mogła inspirować rządzących do podejmowania właściwych decyzji. Inni nie. Ci czekali na silnego władcę, który zajmie odpowiednie stanowisko. Wydawało im się, że tą drogą przemówi do nich bóstwo. Jestem przekonany, że ten trend istnieje do dziś. Pośmiertna chwała prawa rzymskiego opiera się na opiniach zamkniętych w Digestach. To zaskakujące, gdyż zlecniodawcą ich zebrania był przecież autokrata Justynian, choć po ogłoszeniu prawo to stało się w istocie jego prawem. Możemy sobie myśleć, że imperator starał się wykorzystać cesarską władzę, by naprawić dawne prawo, co otwiera niekończącą się dyskusję na temat interpolacji. To jednak królicza jama, a ja nie chcę do niej wchodzić. Warto zwrócić uwagę na coś innego – dyskusje rzymskich jurystów wciąż były wiele warte w VI w. n.e., a Justynian postanowił zachować tę wartość dla potomności.

M.J.: Jaka jest Pana opinia o jakości późnoantycznego prawa? W moim kraju większość podręczników wciąż bazuje na zapożyczonych od historyków sztuki metodach periodyzacji i podkreśla jego „poklasycyzność”. „Poklasycyzny” ma oznaczać „mniej doskonały” lub niekiedy nawet „wypaczony”. Co Pan myśli?

S.C.: Nie mogę wypowiadać się jako prawnik. Jako historyk myślę, że ludzie, którzy żyli wtedy, cenili sobie praktykę. Od treści przepisu ważniejsze bywało to, jak rzeczywiście wyglądał obrót prawny i jak stosowano prawo. Kwestia tego, czy prawo było doskonałe w swej formie i treści, nie odgrywała wówczas aż takiej roli. Proszę zwrócić uwagę,

że żyło wtedy mnóstwo doskonale wykształconych prawników, którzy mieli formację niespotykaną wcześniej ani później. Rozmawiamy przecież o epoce szkół prawniczych, które w krótkim czasie były w stanie wykształcić rzesze specjalistów! Wielu z nich praktykowało na dworze. Wykorzystywali tam wiedzę i umiejętności, ale nie w sensie doskonałości systemowej. Chodziło im raczej o to, by wygrać sprawę lub rozstrzygnąć problem. Często wiązało się to z... działaniami pozasądowymi (łapówki, wykorzystywanie wpływów, naciski itd.). W tekstach prawniczych nie znajdziemy na ten temat wiele... Okres późnego antyku to okres ekscytującej żywotności prawa, co powinniśmy docenić. Nawet jeżeli niekiedy prawnicy myślą, że ówczesny system nie odpowiadał pewnym standardom, to jednak sposób, w jaki następowała wówczas aplikacja przepisów w praktyce, z pewnością nie był inny od tego, co robiono w epokach poprzednich.

M.J.: Podziwiam Pana prace nad manuskryptami i bardzo im kibicuję. Według mnie, jeżeli cokolwiek wartościowego jeszcze się przed nami uchowało, to szukać należy tego nie w libijskich czy egipskich piaskach, ale w klasztornych bibliotekach. Żywię przy tym szczerą nadzieję, że kiedyś zostanie Pan „nowym Niebuhrem”.

S.C.: Dziękuję, choć nie wydaje mi się (śmiech). Problem polega na tym, że nowe materiały, które znajdujemy, są często szczątkowe i ogromnie trudno się na nich pracuje. Mam pewne wątpliwości, czy możemy powtórzyć sukcesy dziewiętnastowiecznych odkrywców i odnaleźć palimpsesty. Nie myślę o fragmentach, ale o sporych rozmiarów kompletnych dokumentach. Chociaż, jeżeli ktoś wreszcie podejmie decyzję i rozpoczną się badania materiałów z Willi Papirusów w Herculanium, to może wtedy...?

M.J.: Ależ ten materiał jest zwęglony! Nie ma obecnie technicznej możliwości, by te zwoje rozwinąć bez ich znacznego uszkodzenia, a następnie odczytać... Zostaną zniszczone bezpowrotnie!

S.C.: A może nie...? Może część uda się jednak uratować? W badaniach tego, co nam zostanie, można oprzeć się na jakimś tekście bazowym, na przykład fragmentach ustawy XII tablic, i szukać. Innymi słowy, należy wziąć fragmenty, które mamy, zestawić je z materiałem z Herculanium i sprawdzić, czy są tożsame. Przecież to banalnie proste!

M.J.: Oj, nie wiem...

S.C.: Zdaję sobie sprawę, że czasami za bardzo się podniecam najmniejszymi nawet odkryciami... Niemniej, nawet małe fragmenty, który pozwala na identyfikację z właściwą częścią kodeksu Justyniana, jest ekscytujący, ponieważ co do zasady znajdujemy ostatnio bardzo mało. Nawet drobne odkrycia nabierają w tych warunkach wielkiej wagi. Chciałbym podkreślić, że nie przeczę, iż na poszukiwaczy myszkujących w bibliotekach oraz opracowujących papirusy wciąż czeka wiele pracy i jest szansa na nowe znaleziska. Może nie będą to od razu całe kodeksy, ale niechby były nawet małe ich fragmenty...

M.J.: Drobne znaleziska wcale nie są takie drobne... Bardzo wierzę w biblioteki klasztorne i zbiory prywatne. Pana postawa może być motywowana faktem, że zbiory bibliotek brytyjskich są świetnie opracowane. Tymczasem nasi braciszczkowie często sami nie wiedzą, co mają. Zdarza się, że zbiory nadal nie są poprawnie skatalogowane i opisane.

S.C.: Złe katalogi bądź ich brak miały zniechęcać ludzi do wizyt w bibliotekach.

M.J.: Tak! Ale może dzięki temu wiele z tych obiektów przetrwało? Czegoś, co „nie istnieje”, nie dało się zagrabić lub zniszczyć.

S.C.: Skoro rozmawiamy w ten sposób, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno znaczące źródło. Myślę o niektórych bibliotekach w niektórych państwach islamskich...

M.J.: ...?

S.C.: Do powyższego dodałbym takie miejsca, jak klasztor Świętej Katarzyny na Górze Synaj. Jego zbiory zostały dosyć dokładnie zbadane, ale obecnie realizowany jest projekt mający na celu ponowną analizę jednego z palimpsestów. Kiedy zwróci się uwagę na islamskie instytucje kultury oraz szkoły koraniczne, okaże się, że mają one w swoich zbiorach rękopisy, których większość jest oczywiście sporządzona po arabsku. Nie brakuje wszakże opinii, że wiele z nich to palimpsesty. Nadzieja, że arabskie rękopisy przechowywane w krajach północnej Afryki mogą być palimpsestami kryjącymi późnoantyczne łacińskie traktaty (w tym dzieła prawnicze), nie jest płonna. Tu może tkwić szansa. Niepokoje natury politycznej, społecznej i religijnej na tych ziemiach sprawiają

jednak, że może minąć sporo czasu, zanim badanie tych źródeł stanie się możliwe.

M.J.: Jak daleko posunęły się prace nad kodeksem gregoriańskim? Słyszeliśmy o odkryciu szczątkowych fragmentów tej kompilacji, które są nowością w stosunku do tego, czym dysponujemy<sup>7</sup>. To bardzo ekscytujące. Co się z nimi dzieje?

S.C.: Mówimy o materiale szczątkowym... To bardzo rozczarowujące, ponieważ odnaleziono coś, co rozbudziło wielkie nadzieje.

M.J.: Proszę zwrócić uwagę, ile płać za strzępki papirusów z wersami Homera...

S.C.: Bez wątpienia znalezienie fragmentów kodeksu gregoriańskiego to krok do przodu. Nad znaleziskiem pracujemy z kolegą<sup>8</sup>, ale jeszcze nie ogłosiliśmy ostatecznych wniosków z prowadzonych badań. Problem polega na tym, że te części są tak małe i posiadają tak niewiele tekstu, że często trudno cokolwiek o nich powiedzieć. Może błędem jest to, że siedzimy nad nimi zbyt długo...? Co udało nam się jednak dotychczas opracować i opublikować odpowiada paradygmatowi późnoantycznego kodeksu prawnego. Mamy eleganckie pismo, zbiór cesarskich reskryptów i oczywiście scholia sporządzone po grecku. Niestety, nie jesteśmy w stanie wypełnić potężnych luk. Brakujących fragmentów tekstu nie da się na razie rekonstruować inaczej, jak tylko porównując je z innymi dokumentami. Mam nadzieję, że wcześniej czy później odnajdziemy palimpsest z pełną wersją kodeksu gregoriańskiego, który da nam jego pełny obraz.

M.J.: Szkoda, że tak to wygląda.

S.C.: To niesłychanie frustrujące badać rozproszone i niepasujące do siebie fragmenty. Czasami nie da się z nich wydobyć zdania! Z drugiej strony nie opuszcza mnie obawa, że za każdym razem, kiedy udaje nam

---

<sup>7</sup> W roku 2010 odnaleziono w Londynie nieznanne fragmenty kodeksu gregoriańskiego. Składa się na nie 17 kawałków pergaminowych datowanych na rok 400 n.e. Cały dokument został w nieokreślonym czasie pocięty, a następnie wykorzystany jako elementy okładki innej książki. *Fragmenta Londiniensia* stanowią pierwsze i na razie jedyne oryginalne elementy z rękopisu zawierającego tę kompilację.

<sup>8</sup> Benet Salway (ur. 1967) – starszy wykładowca historii starożytnej w University College London.

się złożyć fragmenty, które jakoś do siebie pasują, możemy tworzyć falsyfikat. Z własnego doświadczenia oraz obserwacji cudzych edycji wiem, że kiedy ktoś wypełnia lukę przez stworzenie prawdopodobnej rekonstrukcji brakującego fragmentu, zaraz chce się w to wierzyć, gdyż na takim materiale łatwo później pracować. Czasami warto się jednak zatrzymać i zastanowić nad miejscem, które mogło przez kogoś zostać źle zrozumiane. Wtedy pojawia się szansa, że to my znajdziemy odpowiedź na pytanie, co tam naprawdę było. Wszystkie rekonstrukcje zbudowane jedynie na bazie własnej opinii mogą być wymysłami uczonych. Mam więc świadomość, że cokolwiek robimy z fragmentami kodeksu gregoriańskiego, działając w najszczerzej chęci jego odtworzenia, możemy doprowadzić do wprowadzenia ludzi w błąd. Niektórzy twierdzą, że to wręcz odważne z naszej strony (śmiech). Dlatego jesteśmy do przesady ostrożni, ponieważ chcemy, by inni uczeni mogli rzeczywiście skorzystać z naszej pracy i mieli pewność, że pracują na oryginalnym tekście.

M.J.: Project Volerra<sup>9</sup>...

S.K.: Tak, bierzemy udział w tym przedsięwzięciu. Ma on swoje centrum w Pawii, skąd naszymi działaniami kieruje Dario Mantovani. Mamy nadzieję, że tam zostanie wydane to, co zostało nam jeszcze z kodeksu gregoriańskiego wraz z tym, co udało się dotychczas ogłosić.

M.J.: Bardzo gorąco tego życzę. W przerwie wyznał Pan, że zamierza zrobić sobie rok sabatyczny, a w tym czasie nadrobić wszystkie zaległości. To niepokojące. Rok sabatyczny, jak sama nazwa wskazuje, winien służyć do odpoczynku i regeneracji. Ma Pan jakieś inne życie poza prawem rzymskim, historią późnego antyku i rękopisami...?

S.C.: Człowiek zawsze ma kilka żyć, choć muszę wyznać, że kiedy jadę na wakacje, zawsze są to „wakacje muła”. Wyjeżdżam i robię jeszcze więcej niż zwykle. Mam wiele radości w odwiedzaniu różnych historycznych miejsc...

M.J.: Wyjeżdża Pan więc na wakacje, które nie są wakacjami.

---

<sup>9</sup> Projekt stworzony w celu upowszechniania spuścizny prawa rzymskiego. Rezultatem jego pierwszej edycji jest internetowa baza starożytnych aktów prawnych z lat 193-455. Edycja druga (Volterra II) przebiegająca pod nazwą *Law and the End of Empire* trwa.

S.C.: Właśnie. Zawsze mam z tego wielką frajdę. Ostatnio odwiedziłem Chiny i było to mocne doświadczenie. Zobaczyłem miejsca odmiennie od tego, do czego przyzwyczaiły mnie moje badania.

M.J.: A po co Pan pojechał do Chin?

S.C.: Wziąłem udział w warsztatach porównawczych. Pracowaliśmy na antycznych dokumentach chińskich oraz źródłach europejskich. Przy okazji troszkę pozwiedzałem...

M.J.: No tak...

S.C.: Mur chiński był ciekawy. Dla kogoś, kto mieszka w New Castle, uderzające okazało się zestawienie malutkiego muru Hadriana z wielkim murem chińskim. Cóż za różnica w skali! Przy okazji po raz kolejny zdałem sobie sprawę, jak wiele można się nauczyć, odwiedzając miejsca niezwiązane z własną dyscypliną.

M.J.: Jakies inne sposoby na „rozładowanie” napięć związanych z pracą?

S.C.: Czytam książki historyczne. Najchętniej takie, gdzie poza wątkami historycznymi pojawiają się również prawnicze.

M.J.: No tak...

S.C.: Ale to nie są książki o antyku! Trzeba wybrać sobie okres, o którym się wie niewiele lub nic. Wtedy nic nie denerwuje. Czytanie powieści na temat Rzymu zbyt często powoduje irytację. Lepiej wziąć sobie coś na temat Anglii Tudorów. Kto nie zna szczegółów i mgliście kojarzy kontekst, ten może skupić się na akcji. Taka lektura jest przyjemnością.

M.J.: Mieliśmy jednego premiera emigracyjnego rządu, Stanisława Mackiewicza<sup>10</sup>, który był również wziętym publicystą. Zwykł mawiać: „Każda powieść jest historyczna z wyjątkiem powieści historycznych”.

SC.: Świetnie!

---

<sup>10</sup> Stanisław Mackiewicz „Cat” (1896-1966) – polski dziennikarz i publicysta polityczny. Tuba konserwatystów polskich. W latach 1954-1955 premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. W 1956 opuścił Londyn i wrócił do Polski.

M.J.: Pojawił się Pan w radiu BBC<sup>11</sup>. Chodzi o popularyzację kultury antycznej?

S.C.: Nie zrobiłem za wiele, choć program, do którego zostałem zaproszony, ma znaczenie dla kultury. Jego twórcy starają się przyswajać różne dziedziny nauki masowemu odbiorcy. Nie chodzi o historię, ale też o literaturę, fizykę itd. Miałem szczerą nadzieję, że zaproszą mnie znowu. Dałem im nawet kilka wskazówek, o czym można jeszcze porozmawiać. Stało się inaczej. Myślę, że to efekt zmiany kulturowego sposobu myślenia (przynajmniej w Anglii). Należy być jednak optymistą. Prawo rzymskie nigdy nie było tu szczególnie prominentną dyscypliną, więc fakt, że w ogóle zrobiono o nim program, jest ciekawym zjawiskiem. Po raz pierwszy na antenie mówiono o *ius Romanum* tak, że można było wręcz poczuć, jak wielką figurą był Justynian (śmiech). Staralem się przybliżyć masowej publiczności zagadnienia, które dla nas są oczywiste, ponieważ ludzie w Anglii (w Szkocji jest inaczej, Szkoci mają swoją odrębną tradycję) nie wiedzą zbyt wiele na temat prawa rzymskiego. Ta audycja była świetną okazją do tego, by wysłać im ważny komunikat. Na razie na tym poprzestałem, choć nie ukrywam, że chciałbym zrobić więcej. Może podczas mojego roku sabatycznego uda mi bardziej rozeznaczyć i coś zaplanować? Trudno robić takie rzeczy, kiedy jest się zawałonym godzinami i biurokracją.

M.J.: Bardzo Panu dziękuję za rozmowę.

4 września w edynburskim Old College  
podczas 73. sesji SIHDA wysłuchał Maciej Jońca

---

<sup>11</sup> W roku 2016 Simon Corcoran wziął udział w dyskusji panelowej nadanej przez BBC Radio 4's. Dyskusję przeprowadzono podczas audycji *In Our Time*. Dyskutowano na temat kodeksu Justyniana. Pozostałymi dyskutantami byli Caroline Humfress oraz Paul du Plessis.